

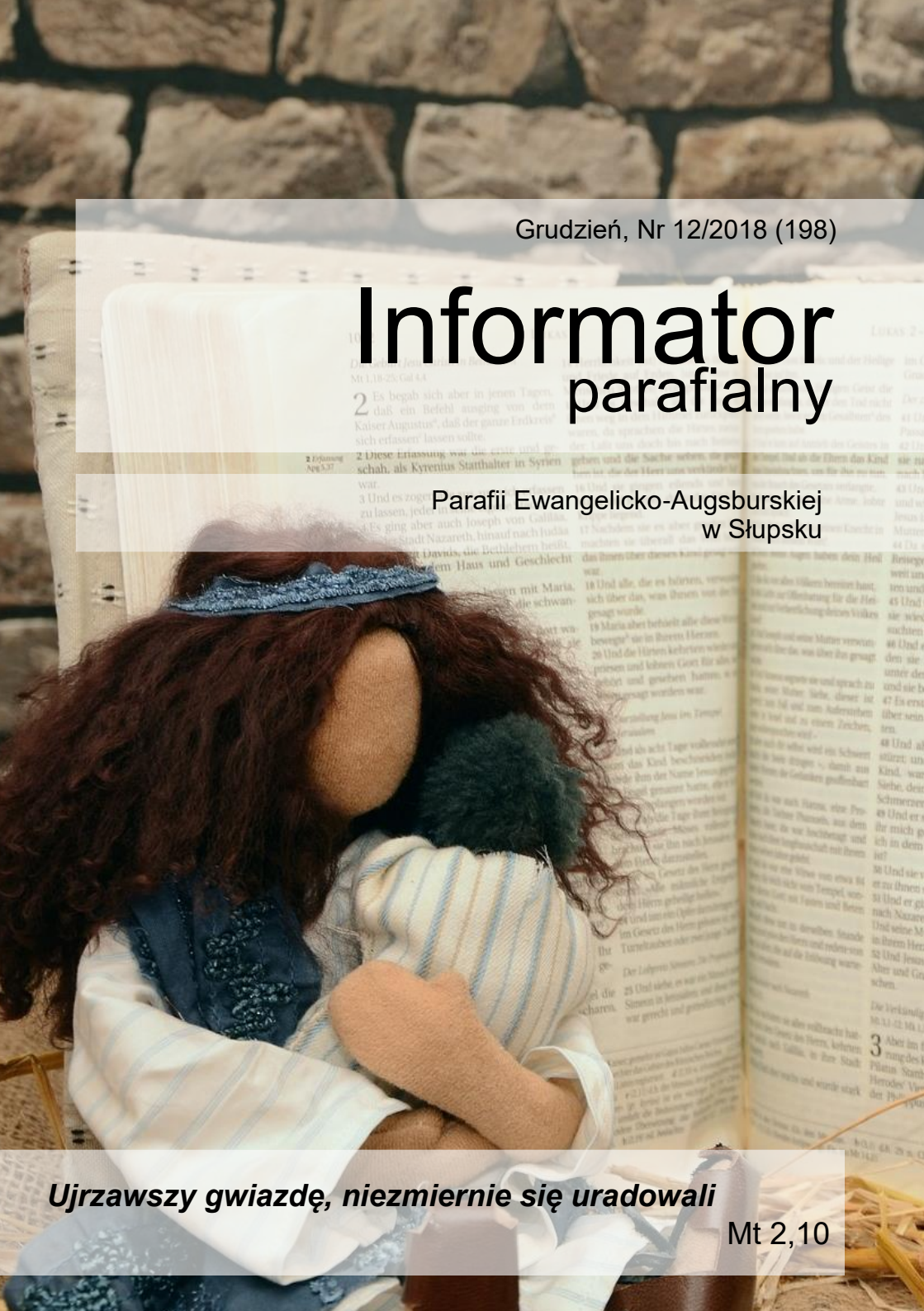
Grudzień, Nr 12/2018 (198)

Informator parafialny

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Słupsku

Ujrzawszy gwiazdę, niezmiernie się uradowali

Mt 2,10





Parafia Ewangelicko-Augsburska w Słupsku

ul. Krzywa 1, 76-200 Słupsk

Kontakt: slupsk@luteranie.pl

tel.: 00 48 (0) 59 842 25 77

Nr konta: PL **25160014621816836860000001**

KOD SWIFT: PPABBPLPK

Duchowny:

Proboszcz: ks. Wojciech Froehlich

e-mail: wojciech.froehlich@luteranie.pl

tel. 00 48 59 842 25 77, kom. 605 556 749

Adresy kościołów i kaplic:

Kościół Świętego Krzyża: Słupsk ul. Słowackiego 40

Kaplica w Lęborku: Lębork, ul. Wojska Polskiego 47

Kaplica w Głównicy: Głównica, ul. Kościuszki 9

Kaplica Gardna Wielka: Gardna Wielka, ul. Pomorska 2

Strony internetowe:

www.slupsk.luteranie.pl • www.luteranie.pl

Korekta: Anna Froehlich



Ks. Wojciech Froehlich

Proboszcz Parafii
w Słupsku

Słowo Duszpasterza

*Ujrawszy gwiazdę, niezmiernie się
uradowali.* Mt 2,10

Drodzy Parafianie!

To już ostatni numer Informatora Parafialnego w tym roku. Święta Bożego Narodzenia zbliżają się wielkimi krokami. Gorączka przygotowań jak co roku wciąga nas i ogarnia całe nasze otoczenie. Światła choinek, wszechobecne świetlne girlandy starają się rozświetlić długie grudniowe wieczory i noce. Wiele rzeczy czyni ten czas wyjątkowym, przyjemnym. ,awet wpisana w ten okres goni-twa przyczynia się do tego w jakiś niewytłumaczalny sposób. W tym czasie tak wiele mówi się o refleksji, o zatrzymaniu się w biegu, ale odnoszę wrażenie, że to dla wielu z nas jest to niewykonalne. Świat

w którym przyszło nam żyć jest zabiegany. To zupełnie inny świat niż ten sprzed dwóch tysięcy lat, w którym urodził się Jezus. Czy jednak z tego powodu inne jest przesłanie tych Świąt? Oczywiście, że nie, choć w różnych czasowych kontekstach możemy dostrzegać różne wartości, jakie niesie ze sobą Boże Narodzenie. Przede wszystkim jednak nasz wzrok powinien spoczywać na Tym, którego nazywamy Światłością Świata i który w rzeczy samej jest Światłością Świata, bo przyszedł na ziemię po to aby świat pojednać z Bogiem. Jego właśnie zwiastowała Mędrcom gwiazda, która wywołała u nich radość. Niech ta radość betlejemskiej gwiazdy gości nieprzerwanie w naszych sercach i rozświetla drogę naszej życia.

Z Błogosławieństwem

Wasz Duszpasterz

ŚWIECA, KTÓRA TWORZY POLSKĄ WIGILIĘ



XIX edycja
**Wigilijnego Dzieła
Pomocy Dzieciom**

www.diakonia.org.pl

**Zapal wigilijną świecę
i wesprzyj ekumeniczną akcję
Caritas, Diakonii i Eleos**

Diakonia Polska,
nr konta 78 1240 1037 1111 0000 0693 1384



Patroni medialni:



Akcję
wspiera:



*Na czas adwentu i z okazji Świąt Bożego Narodzenia
najlepsze życzenia miłości, pokoju i nadziei życzą
ks. Wojciech, Anna, Jonatan oraz Beniamin Froehlichowie.*

Niebezpieczne myśli na Wigilię

A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszkę i położone w żłobie.

Łk 2,12

Od dłuższego czasu chodzą mi po głowie myśli, których nie mogę się pozbyć. Wracają natarczywie w każdym Adwencie, przy każdej okazji rozmyślania nad Bożym Narodzeniem. Cały problem z ich obecnością jest taki, że wydają się niesamowicie trafne i bardzo niebezpieczne, gdyby konsekwentnie wcielić te pomysły w życie.

O co chodzi? Nie idzie o tradycyjne, chrześcijańskie narzekanie na komercjalizację Świąt, dotykającą

ks. Grzegorz Olek

najbardziej Bożego Narodzenia. Nie o głos potępienia pustych tradycji, ani też nie o tyrady na temat upadłego świata.

Słowa z Ewangelii Łukasza dają mocny impuls do przemyśleń. Znakem Zbawiciela jest niestosowność, rezygnacja z własnego ego i obecność tam, gdzie nikt by się tego nie spodziewał. Zbawiciel nie pojawia się tam, gdzie byśmy chcieli, ale tam, gdzie jego obecność jest najbardziej oczekiwana – u tych, którzy żyją na uboczu społeczeństwa.



Sposób obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia powinien w jakiś sposób oddawać charakter przyjścia Zbawiciela. Zaczynam mieć coraz większe wątpliwości, czy rodzinne, etniczno-familiarne święta rzeczywiście rodzą się z lektury Ewangelii...

I nie mam osobiście nic przeciwko dobrej, rodzinnej atmosferze, okazji do spotkania, a może nawet do pojednania.

Święta Bożego Narodzenia to okropny okres dla osób samotnych, po stracie bliskiej osoby, wykluczonych i będących, z różnych powodów, poza społecznym zainteresowaniem. Bo jakoś tak jest, że wszędzie wysyłany jest sygnał zachęcający do zamknięcia się w murach domów i mieszkań, odgroźeniu od tych innych, którzy nie są z rodziny albo nie są dobrymi znajomymi czy przyjaciółmi. Dla nich nie ma miejsca. A jak już, to trzeba zorganizować świętowanie dla tych osób w terminie wcześniejszym, w neutralnym miejscu, bo przecież nie godzi się świętować razem z ... obcymi sobie ludźmi?

Boża rodzina to chyba jednak coś

więcej niż więzy krwi i przyjaźni, chyba, że chodzi o krew Chrystusa wylaną za wszystkich i przyjaźń z Bogiem przez wiarę w moc zmartwychwstania Jezusa.

To wszystko brzmi jakoś rewolucyjnie i niebezpiecznie. Nie jest łatwo wyjść do ludzi trudnych i to na pewno oznacza wyzwania, może nawet problemy i kłopoty. Znacznie przyjemniej jest zamknąć się w gronie rodziny i przyjaciół, w przytulnej atmosferze i przy dobrym zaopatrzeniu spożywczym.

Zastanawiam się nad tym, jaki znak daję ludziom na zewnątrz o tym, czym są te Święta, a raczej konkretnie – kim jest Zbawiciel, który przyszedł, jest obecny i przyjdzie znowu.

Rewolucje są zawsze niebezpieczne i radykalne zerwanie z zastanym niekoniecznie prowadzi do zmiany na lepsze, ale niebezpieczne myśli są właśnie po to, żeby zachęcać do przemyślenia trudnych pytań i szukać dróg do zmiany, robienia małych kroków, które sprawiają, że znak Zbawiciela będzie łatwy do odczytania w moim i twoim świętowaniu.

Boże Narodzenie

Na początku było Słowo, a Słowo było zwrócone ku Bogu i Bogiem było Słowo. Ono było na początku zwrócone ku Bogu. Przez Nie wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało. To co się stało w Nim, było życiem. Życie zaś było światłością ludzi, a światłość świeci w ciemności i ciemność jej nie ogarnęła.

J 1,1-5 (wg Biblii Ekumenicznej)

Przeżywamy święta Bożego Narodzenia. Pamiątkę wydarzeń, które rokrocznie rozświetlają ciemności grudniowych wieczorów i wnoszą światło w szarą, zabieganą codzienność, wskazując drogę do stajni, do groty, gdzie miało miejsce wydarzenie, które nie zmieniło historii świata, ale zmieniło los człowieka. Los napiętnowany grzechem i tęsknotą, pragnieniem powrotu do pierwotnej harmonii z Bogiem. Te Święta przypominają nam, że pierwszymi, którzy podążyli do miejsca, z którego rozbrłyśła światłość Boga, byli ci najubożsi – pasterze, później przyszedli mędrcy – badacze, naukow-



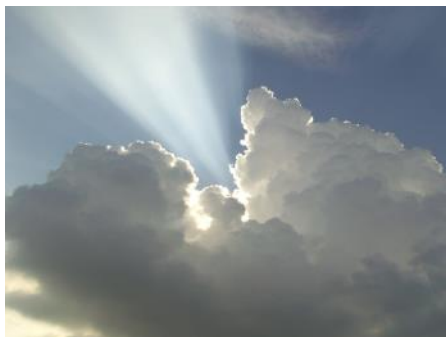
ks. Wojciech Froehlich

Proboszcz Parafii w Słupsku

cy... To wyjątkowe miejsce nie było zamknięte przed nikim, kto chciał się do niego udać, kto chciał na własne oczy zobaczyć wypełnienie Bożej obietnicy i proroctwa o Mesjaszu. Do tego miejsca jest zaproszony każdy z nas, kto przyjmuje Chrystusa do swojego serca i pod dach swojego domu. Mając przed oczyma obrazy betlejemskiej nocy, ale też wszystkie kolejne wydarzenia związane z mesjańskim posłannictwem Jezusa, przeżywamy radość wcielenia Syna Bożego, czyli Słowa, które zgodnie z tym, co mówi ewangelista Jan,

było na początku. Trwamy też w oczekiwaniu – w drugim adwencie – który przygotowuje nas na powrót Chrystusa, tym razem już nie jako dziecka owiniętego w pieluszki, ale jako władcy i króla zasiadającego na sędziowskim tronie – tego który ma władzę, aby sądzić żywych i umarłych. Jego osądowi zostanie poddany każdy bez wyjątku. Bóg jednak powodowany troską o swoje stworzenie, w szczególności o jego koronę, czyli człowieka, nie pozostawia go samemu sobie. Nie mówi: „radź sobie sam, znajdź jakiegoś obrońcę, którego linia obrony pozwoli ci uniknąć kary”, ale sam oferuje pomoc, mówiąc: „Kto pragnie niech przyjdzie, a ja ugaszę jego pragnienie. Ja dam mu pić ze źródła wody żywota...” Jednym słowem sam stawia siebie w roli obrońcy. Każdy człowiek, który wyraża swoją tęsknotę za Bogiem, za nawiązaniem zerwanej z Nim więzi, może przyjąć Boże zaproszenie, może zakosztować krystalicznie czystej wody ze źródła Jego miłości i łaski. Ta woda sprawia, że człowiek zaczyna rozumieć filozofię Bożego działania, że to co

wydawało mu się niedorzeczne zaczyna nabierać sensu, szczególnie w dzisiejszych czasach, w których nie tylko nic nie jest za darmo, ale jeszcze każdy niemalże na wszystkim chce zarobić. Bóg jest inny. Może dlatego tak wielu ludzi dzisiaj Go odrzuca, bo nie pasuje. On ze swoją hojnością do współ-



czesnego świata. Bóg jednak pozostaje niezmiennie hojny. Hojność ta wznosi się ponad gniew Boży i daje człowiekowi niepowtarzalną szansę znalezienia się w Bożej światłości, już nie tej, która unosi się nad Betlejemską grota, będącą jedynie wspomnieniem tamtych wydarzeń, ale tej, która wypełnia Bożą wieczność. Amen.

Przełom roku

I wyruszyli z Sukkot, i rozłożyli się obozem w Etam, na skraju pustyni. A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą.

2 Mż 13,20-21

Skończył się kolejny rok, rozpoczął nowy. Stoimy jakoś dziwnie pomiędzy jednym a drugim. Wszystko, co za nami, jest już nieodwracalne. A może, patrząc za siebie, chcielibyśmy zawrócić? Czy przeszłość nie jest bardziej oswojona? Teraźniejszość i przyszłość to rzeczywistość, którą mamy szansę dobrze wykorzystać. Jednak jawi się nam trochę niewyraźnie ze swoimi zapowiedziami, oczekiwaniami, postanowieniami, planami i marzeniami. Teraźniejszość i przyszłość toczy nieprzerwany refren: "Wstawaj, kolejny dzień zmagań...".

Naród izraelski wyszedł z Egiptu, kraju niewoli i jakkolwiek by na to nie patrzeć Izraelici opuścili



ks. Bogusław Cichy

Proboszcz Parafii w Chorzowie

gorzką, twardą, ale przewidywalną i okrzepłą rzeczywistość. Wiedzieli, czego mogą się spodziewać, prowadzili stabilne, na ile to było możliwe, życie. Wiedzieli, co mają robić, do czego są przeznaczeni, jakim rytmem będą im upływać kolejne dni. Czy nie jesteśmy podobni do Izraelitów? Nie chcemy i nie lubimy zmian, pragniemy stabilizacji nawet za cenę niedogodności, w której codzienność nieustannie nas dźga i daje kuksańce.

Pan Bóg wyprowadza swój lud z Egiptu, ale wie, że mogą chcieć wracać, że mogą nie chcieć podjąć trudów wędrówki i walki, i dlate-

go nie prowadzi ich *drogą do ziemi Filistynów, chociaż była bliższa, ale wyruszyli z Sukkot, i rozłożyli się obozem w Etam, na skraju pustyni*. Wychodzą z niewoli do ziemi obiecanej ich ojcom: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Jestem jednak przekonany, że nie mieli pojęcia, gdzie leży ta kraina mlekiem i miodem płynąca. Czteryście lat niewoli zrobiło swoje. Chociaż wołali do swojego Boga, to skostnieśli, zakrzepli we własnej rzeczywistości. Nie tak prosto było ich przekonać i namówić do podjęcia trudu wędrówki.

Póki co są na skraju pustyni. Rzeczywistość pustyni jest nam odległa, obca, ale wiemy, że jest to środowisko bardzo wrogie, bezlitosne, nieprzejdane. Nie zostają jednak sami: *Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą*.

Właśnie teraz, kiedy stoimy u progu nowego roku, możemy powiedzieć, ile to razy codzienność minionych miesięcy była wroga, nieprzyjazna, bezlitosna. Wiemy, ile sił potrzeba, że-





by stanąć na nogi, znaleźć siły, aby stawić czoła problemom codzienności. Ale czy nie było też tak, że Pan Bóg szedł i idzie przed nami, aby każdy z nas mógł iść w dzień i w nocy? Bożej obecności możemy być pewni. Doświadczaliśmy jej. Dlatego nie pozwolił nam zginąć ani zawrócić. Bez przerwy zaprasza i pociesza: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a dam wam ukojenie, i znowu: Wzywaj mnie w dniu niedoli, ja cię wybawię, a ty mnie uwielbisz. Kiedy pójdziesz przez wody,*

nie zaleją cię, a kiedy przez ogień, nie spłoniesz.

Iść tak w blasku słońca, jak i przez całą noc to nasze zadanie. Godzina za godziną, dzień za dniem za Jezusem, do Boga, abyśmy jako zwycięzcy odziedziczyli wszystko, co Bóg w Chrystusie nam przygotował – nam, którzy uwierzyliśmy w imię Jego i wyruszyliśmy w drogę, słysząc wołanie: Chodź za mną. A cały rok niech będzie wypełniony Bożą obecnością, odwagą wiary i posłuszeństwem naszemu Dobremu Przewodnikowi.

Boski August

I stało się, że w tamtych dniach wyszedł dekret Cezara Augusta, aby dokonać spisu całego zamieszkanego świata.

Łk 4,1 (tłumaczenie własne)

Syn Boży przychodzi na świat w momencie szczególnym w historii Cesarstwa Rzymskiego, właściwie w czasie dokonującego się przejścia z okresu Republiki do Pryncypatu, czyli postępującego



Ks. dr Grzegorz Olek

Wikariusz parafii w Gliwicach

ograniczania roli i znaczenia senatu na rzecz *princepsa*, pierwszego senatora, którego tytuł przysługiwał późniejszym władcom z urzędu. Od przydomka Gajusza Juliusza Cezara i jego ambicji politycznych ukuty zostaje z czasem tytuł cezara i wyznaczona roli późniejszego jedynowładcy w Cesarstwie Rzymskim.

Ewangelia Łukasza wspomina Gajusza Juliusza Cezara Oktawiana, któremu senat rzymski w 27 r. p.n.e. nadał uroczysty, religijny tytuł Augusta, podkreślający jego szczególny status zwierzchnictwa nad mieszkańcami Cesarstwa

(znaczy on mniej więcej: Wasza Wysokość, ten prześwietny, ten wspaniały, godny czci). Oktawian August, jak zaczęto go później nazywać, był siostrzeńcem bezdzietnego Juliusza Cezara i został przez niego adoptowany, przez co, po zamordowaniu Juliusza Cezara w 44 r. p.n.e. przez spiskowców, stał się jego spadkobiercą. Przez trzynaście lat trwały różnego rodzaju walki, przymierza i konflikty, które doprowadziły w końcu do jedynowładztwa Oktawiana i do umocnienia jego pozycji jako władcy Imperium Rzymskiego, przy zachowaniu pozorów sprawowania władzy przez senat rzymski. Był to niezwykle talent Oktawiana w umiejętności łączenia urzędu dyktatora, zachowywania pozorów ciągłości ustroju Republiki, reformowania Imperium oraz wywierania wpływu na ludzi swoim skromnym, w porównaniu do późniejszych cesarzy, stylem życia.

Wergiliusz, jeden z najbardziej znany poetów rzymskich, w czwartej Eklodzie ze zbioru Bukolik, czyli utworów opisujących sielskie życie pasterzy, zawarł



przepowiednię o narodzeniu z dziewicy dziecka, które przyniesie światu pokój i zapoczątkuje nową erę w historii. Po zwycięstwie Oktawiana w bitwie pod Akcjum w 31 r. p.n.e. nad Markiem Antoniuszem i Kleopatrami, zaczęto odnosić te słowa do postaci Augusta – do dnia dzisiejszego zresztą w literaturze funkcjonuje pojęcie *pax Romana* (pierwotnie: *pax Augusta*), na określenie okresu względnej stabilizacji i pokoju na terenie Imperium Rzymskiego, który rozpoczął się od okresu panowania Oktawiana Augusta.

Z biegiem czasu Oktawian przyjął także tytuły: *pontifex maximus* (najwyższy kapłan), *pater patriae* (ojciec ojczyzny) oraz dodał do swojej tytulatury słowa *divi filius* (syn boży, dodany po ubóstwieniu Gajusza Juliusza Cezara przez senat). Tym samym z osobą Oktawiana wiązano niesłychane nadzieje na życie w pokoju, dostatku i stabilnym państwie, co oznaczałoby także niesłychaną przychylność bogów.

Zaskakujące jest to, że w Ewangelii Łukasza Oktawian August nie ma większego znaczenia i jest wspomniany wyłącznie raz w przytoczonym fragmencie. Dekret Cezara Augusta to spis ludno-

ści, który pozwalał poznać liczebność prowincji oraz ustalić odpowiednie podatki. Według Ewangelii Łukasza stał się on okazją do tego, żeby prawdziwy Syn Boży mógł przyjść na świat – nie w pałacu, nie w bogactwie, nie w oczekiwany przez ludzi sposób, ale w wybranym przez Boga momencie i w wybrany przez niego sposób. I to działanie Boga wywarło trwałe wpływy na historię ludzkości i do dnia dzisiejszego jesteśmy zaproszeni do życia w pokoju z Bogiem w Jezusie Chrystusie, prawdziwym *pax* (pokój), który nie jest ograniczony czasem, miejscem i przestrzenią, ani uzależniony od sytuacji politycznej.



Z pamiętnika elektryka wędrownika, czyli Nowy Rok 2018 i próby poprawy sytuacji... (cz.2)

Przerwa świąteczno-noworoczna dobiegła końca i dostałem nowe skierowanie do miejscowości Oberkirch u podnóża pasma górskiego Czarny Las, czyli Schwarzwald, w landzie Badenia-Wirtembergia. Kolega, którego poznałem już wcześniej, zabrał mnie razem z rowerem. Mieszkaliśmy na kwaterze położonej dość wysoko na zboczu góry. Czułem się tam jak w górskim schronisku. W wolny weekend wybrałem się na niedługą pieszą wycieczkę na grzbiet pasma. Z uwagi na zbyt dużą odległość od domu, zdecydowałem się pozostać tam na trzy weekendy, aż do urlopu w czasie ferii zimowych. Po dwóch tygodniach zostaliśmy przeniesieni ok. 40 km dalej, do większego miasta Lahr. Pracowałem znów dla firmy spod Lipska przez cztery dni w tygodniu. Ucieszyłem się, gdyż w piątek drugiego lutego chciałem być w domu na dziesiątą rocznicę ślubu. Szukałem taniego połączenia pociągami (to jedyna możliwość zabrania roweru) i na tydzień przed wyjazdem znalazłem połączenie, które okazało się cztery razy tańsze, niż w dniu wyjazdu. Tę specjalną ofertę potraktowałem jako prezent od kolei niemieckich na dziesiątą rocznicę ślubu. Rozpocząłem podróż w czwartkowy wieczór pierwszego lutego. Po drodze miałem nocną przesiadkę w miejscowości Hof, w sumie ok. 3,5 godziny. Na miejscu okazało się, że dworzec jest zamknięty w godzinach nocnych, a tu śniegiem prószy i trzeba gdzieś doczekać do pierwszego pociągu do Drezna. Paradoksalnie Hof tłumaczy się jako dwór, dziedziniec, czyli coś gościnnego. Niestety Hauptbahnhof (dworzec główny) w miejscowości **Hof** pozostał wyjątkowo niegościnny. Na internetowej mapie w smartfonie znalazłem nieopodal czynną i gościnną stację benzynową z bufetem i tam, przy kawie, miło spędziłem ten czas. Po urlopie dostałem skierowanie do Norymbergii. Kwaterę znalazłem sobie sam, gdyż mój pracodawca stwierdził, że nie ma wolnych miejsc, więc musiałbym dojeżdżać do pracy szybką kolejką

30 km. Na kwaterze, która okazała się być oddalona o ok. półtora kilometra od miejsca pracy, poznałem kolegę, który zachęcił mnie, bym złożył dokumenty w Leihfirmie, w której on pracuje. Wysłałem dokumenty, wybrałem się do biura, ale współpraca nie doszła do skutku, gdyż klienci nie byli zainteresowani moją osobą. Po czterech tygodniach przeniesiono mnie do Waiblingen pod Stuttgartem. Razem z innym, poznanym wcześniej kolegą, pracowaliśmy dla firmy spod Drezna. Szef pozwolił nam odpracować przerwę wielkanocną i w ten sposób wydłużyliśmy ją do półtora tygodnia. Podobnie było z tygodniowym weekendem majowym. Niestety obiekt był już na ukończeniu i razem z tym skończyła się jedyna, jak do tej pory, możliwość odpracowania i zjazdu do domu na bardzo wydłużone weekendy. Po tygodniowej majówce dostaliśmy razem skierowanie do Hamburga... Znów musiałem jechać po rower pozostawiony w Waiblingen, czyli całkowicie inny rejon Niemiec, i dalej przez całe Niemcy jechać na miejsce nowej pracy. Kolega, specjalnie dla mnie, zabrał bagażnik rowerowy i spotkaliśmy się pod lotniskiem w Berlinie. Tę noc i następne trzy przespaliśmy w jego samochodzie. W pracy powiedziano nam, że wynajęli nas tylko do środy, gdyż trzeba jedynie dokończyć okablowanie szkoły przed tynkowaniem. W czwartek było wolne w całych Niemczech Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Pracując do późnego wieczora, odrobiliśmy poświęcony piątek i w środę i po trzech dniach pracy pojechaliśmy do domu. Ponieważ w piątek nie dostałem nowego skierowania, w poniedziałek poprosiłem o tydzień urlopu. Po tym tygodniu dostałem skierowanie do siedziby firmy pod Lipskiem, dla której już pracowałem dwukrotnie w Espelkamp i Lahr. Maj i czerwiec był bardzo upalny. W pobliżu firmy jest przepiękne jezioro Kulkwitzersee z krystalicznie przejrzystą wodą. Codziennie po pracy jeździłem kąpać się w jeziorze. Na kwaterę jeździłem rowerem trzynaście kilometrów przez pięć wiosek, w których nie było żadnego sklepu, co kojarzył mi się z podobną sytuacją w małych bieszczadzskich wioskach, np. w Stuposianach, Pszelinach czy Widelkach. Na weekendy jeździłem do domu z ludźmi poznanymi przez serwis kojarzący kierowców, oferujących wolne miejsca we własnych

samochodach. Było to ostatnie skierowanie z Leihfirmy, w której pracowałem łącznie dwa lata, gdyż zachęcony przez dysponenta postanowiłem zmienić pracodawcę, mając nadzieję na istotną poprawę mojej sytuacji.



Ów dysponent namawiał mnie ok. trzech miesięcy do zatrudnienia się w Leihfirmie, do której w kwietniu br. on sam przeszedł. Właściwie zdecydowałem się tylko dlatego, że widziałem na ich stronie internetowej ofertę pracy dla elektroników. Chcąc udokumentować moje kwalifikacje, przetłumaczyłem na język niemiecki dyplomy z technikum i politechniki oraz referencje wydane przez firmę z Katowic, w której pracowałem w zawodzie czternaście lat. Jednocześnie zastrzegałem, że nie chcę już więcej pracować na budowach, czyli w brudzie, hałasie itp. Pod koniec maja dostałem umowę od drugiego lipca. Postanowiłem pierwszy tydzień wakacji (ostatni tydzień czerwca) spędzić z dziećmi nad morzem na Helu. Pierwsze skierowanie w nowej firmie dostałem do Reutlingen w landzie Badenia-Wirtembergia. Pojechałem z nadzieją na samodzielną i ciekawą pracę. Już w drugim tygodniu okazało się, że nie ma dla mnie pracy i mnie odmeldowują. W sobotę Gosia, nasza córka, miała urodziny i chciałem być w domu. Już w połowie tygodnia do-

stałem skierowanie do firmy z którą miałem dość niemiłe doświadczenie i siedziba tej firmy jest oddalona ok. 30 km od najbliższej stacji kolejowej. Odpowiedziałem Leihfirmie, że albo anuluję to skierowanie, albo się zwalniam i dodałem, że nie po to zmieniłem pracodawcę, by pracować na budowach. Zostawiłem rower na parkingu dla pracowników i pojechałem do domu. W poniedziałek dostałem skierowanie do Lüneburga pod Hamburgiem. Dysponent zapewniał mnie, że będę mógł się wykazać moimi kwalifikacjami, podłączając i uruchamiając sprzęt medyczny. Na miejscu okazało się, że jest to po prostu budowa nowego skrzydła kliniki w fazie wykończenia. Mimo wszystko ucieszyłem się z możliwości odrobienia w soboty wolnych piątków, tak, by co drugi weekend bez problemu, jeździć do domu już w czwartek. Poprosiłem o możliwość wzięcia wolnego piątku, gdyż chciałem jechać po rower i obawiałem się, że w weekend parking rowerowy w Reutlingen będzie zamknięty, a ja nie miałem karty dostępu. Pozwolono mi na to, więc w czwartek już po przerwie obiadowej wyjechałem najpierw do Hamburga, a stamtąd dalej dalekobieżnymi autokarami z przesiadką w Berlinie do Reutlingen. Nazajutrz rano bez problemu, odebrałem mój rower i zaraz wyruszyłem w drogę powrotną pociągami regionalnymi przez Frankfurt na Menem. O ok. 23:00, zgodnie z planem, byłem na kwaterze. W sobotę, po pracy, pojechałem obejrzeć podnośnię barek pod Lüneburgiem na Kanale Bocznym Łaby, gdzie barki pokonują różnicę poziomów 38 m! (dla porównania na Kanale Gliwickim na 6 śluzach różnica poziomów wynosi 41 m). Niesamowita konstrukcja... Rozmawiałem też z marynarzami z przycumowanej barki. Żegluga śródlądowa w Niemczech i Holandii jest już praktycznie opanowana przez naszych rodaków. Nawet przez chwilę zastanawiałem się czy nie zmienić zawodu... Ale chyba jest już za późno, by zaczynać od młodszego marynarza, będąc po 40-stce... Znalazłem też jezioro z plażą. W poniedziałek wszystko zaczęło się normalnie, aż przed przerwą obiadową okazało się, że skradziono mi całą torbę z narzędziami... Wykonywałem proste prace w kolejnych pomieszczeniach, a torbę zostawiłem na korytarzu.

Koledzy powiedzieli mi, że to normalne na budowach w fazie wykończenia, bo firmy czyszczące sprzątają nie tylko śmieci i notorycznie kradzione są drogie wkrętarki itp. Twierdzą, że człowiek szuka zguby dopóki ma nadzieję. Moi szefowie stwierdzili, że szukałem ich aż trzy godziny! Absurd! Nie wykazali ani odrobiny zrozumienia. Wołałem do Pana: Zabierz mnie stąd! Nie chcę tu już być! Zgłosiłem kradzież na policję, by wiedzieli o problemie. Po tej kradzieży czułem się jak ten, co nie dość, że mało miał, to jeszcze mu zabrali to, co miał... Nazajutrz, w porannej modlitwie, ogłosiłem ustami przebaczenie i od razu humor mi się poprawił. Nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem... W czwartek mój szef zapytał, ile godzin mam w umowie, kazał mi tyle odpracować plus te rzekome 3 godziny i po prostu sobie iść. Nawet się ucieszyłem i pojechałem do domu. Zbliżał się termin mojego urlopu. Najpierw, dysponent obiecywał mi, że go dostanę. Jednakże później stwierdził, że tym razem już znalazł dla mnie fajne zlecenie w Lippstadt okolicy Bielefeld (siedziby obydwu Leihfirm). Uległem jego namowom i zrezygnowałem z urlopu, choć miałem już przekonanie, że już mu nie ufam. Miałem montować instalację przeciwwybuchową w przemyśle spożywczym, gdzie rzekomo miało być chłodno, co tłumaczył mi, że jest dobre w upalne dni. Pakując się, wziąłem ciepłą odzież roboczą, wysokie buty zamiast sandałów ochronnych i ostatnią rzeczą, którą zabrałem, to wydrukowane wypowiedzenie bez dat i podpisu. W poniedziałek zaprosił mnie do siedziby Leihfirmy. Przekonywał mnie, że zbyt dużo mówię i stąd moje problemy. Przyjąłem to jako dobrą radę i naprawdę starałem się milczeć. Pracę zacząłem od szkolenia w urzędzie zdrowia na temat zagrożeń epidemiologicznych – taka formalność. Na miejscu okazało się, że jest to instalacja do produkcji sproszkowanych półproduktów, jest głośno, a przede wszystkim bardzo gorąco. Na szczęście kilka km od miejsca pracy było jezioro, w którym kąpiel przynosiła mi znaczącą ulgę po dniu w skwarze. Zauważyłem, że stali pracownicy tej firmy pracują w lekkiej odzieży, warunkiem jedynie były długie rękawy i nogawki. Więc i ja kupiłem sobie długą piżamę jako odzież roboczą. Na początku drugiego tygodnia dostałem wiadomość od dysponenta,

że mam już żółtą kartkę i jak tak dalej pójdzie, to za tydzień stamtąd wylecę... Odpisałem mu, że rezygnacja z urlopu to był błąd i z uwagi na ciężkie warunki pracy, być stamtąd odmeldowanym to żadna strata, tylko ulga... Dysponent przyjechał na miejsce ubrany w odzież ochronną, wszedł na obiekt i po chwili wyszedł spocony. Powiedział mi, że od poniedziałku dostanę nowe skierowanie.

W międzyczasie dostałem rozliczenie końcowe z poprzedniej Leihfirmy. Gdy byłem w biurze Leihfirmy, mój dysponent potwierdził moje przypuszczenia, że nie wypłacono mi ekwiwalentu za niewykorzystany urlop z lat 2016 i 2017. Dostałem numer telefonu do polskojęzycznego adwokata. Wysłałem mu dwa ostatnie rozliczenia i spodziewałem się, że poprosi mnie o resztę dokumentów i przygotowuje pozew do sądu. W trakcie rozmowy, okazało się, że sprawa jest już stracona, bo w trakcie dwóch lat byłem trzykrotnie przenoszony między spółkami-córkami. Zdawałem już sobie sprawę, że moja zmiana Leihfirmy jest jak przejście z ułewy pod ciekącą rynnę, więc zacząłem negocjacje powrotu do Leihfirmy, w której przepracowałem ostatecznie dwa lata. Ale postawiłem warunek, że udzieli mi połowę płatnego niewykorzystanego urlopu z dwóch poprzednich lat, czyli dwa tygodnie (Leihfirma nie wypłaciła mi za 22 dni). Po tygodniu negocjacji przystali na moją propozycję. Powiedziałem dysponentce, że to ów dysponent (ich były pracownik) mnie zwerbował i mi naobiecował „gruszek na wierzbie” i że mam już dość jego kłamstw. (cdn.)

Autor:

Damian

Rzeszutko



Humor z befką

Fragment ze scenki bożonarodzeniowej przygotowanej przez uczniów czwartej klasy:

Maria i Józef stoją przed drzwiami gospody i proszą o nocleg.

Gospodarz: *Nie widzicie informacji na drzwiach: **Brak wolnych pokoi?***

Józef: Tak, ale nie widzi Pan, że tu jest ciężarna kobieta i w każdej chwili może urodzić?

Gospodarz: *Ale ja nie mam z tym nic wspólnego.*

Józef: *No a niby ja mam?*

A Jezus zapytał uczonych teologów: *Co mówią o mnie ludzie, że kim jestem?* A oni odpowiedzieli: *Ty jesteś przyczyną manifestacji naszego eschatologicznego istnienia, zwiastowaniem, które obwieszcza się w konflikcie i przebiegu procesu harmonizacji.* Na to Jezus: *Że kiiiim jestem???*

Dwóch chrześcijan chce podzielić między siebie kawałek tortu. Pierwszy z nich dzieli kawałek na dwie nierówne części. Drugi z nich bierze większy kawałek tortu, zostawiając pierwszemu ten mniejszy. Na to pierwszy z wyrzutem:

Czy słyszałeś coś o skromności? Na to drugi – *Który kawałek tortu byś zatem wybrał na moim miejscu?* – *Oczywiście, że ten mniejszy.* Odpowiedział pierwszy. – *No to przecież taki wziąłeś!!!!* Stwierdził drugi.

Przed adwentową wizytą gości mama woła z kuchni do Maćka: *Zapal już proszę wieniec adwentowy!* Po chwili z pokoju odzywa się Maciek. *Świece też?*

Opracował ks. Wojciech Froehlich

O tym, co za nami

Opowieści o Niepodległej

W listopadzie zakończył się projekt współfinansowany przez Urząd Miasta, który z okazji 100 rocznicy odzyskania niepodległości nasza Parafia organizowała wraz z klubem KAWON. Projekt polegał na przygotowaniu 5 przedstawień do scenariusza Marii Szymańskiej o tematyce niepodległościowej. Spektakle odbyły się w Środowiskowym Domu Samopomocy (5.11.), Dziennym Domu Pomocy Społecznej (6.11) Miejskiej Bibliotece Publicznej (8.11) w samo święto Niepodle-

głości aktorki z Kawonu wystawiły spektakl a naszym kościele, a zakończenie projektu i ostatnie przedstawienie miało miejsce w Ratuszu (15.11). Spektakl cieszył się wielkim powodzeniem a biorące w nim udział aktorki zachęcone są do dalszej działalności teatralnej. Spektakl wyreżyserował Grzegorz Gurłacz,

Akcja Prezent pod Choinkę zakończona

Tegoroczna akcja jak co roku wzbudziła zainteresowanie w szkołach. Od kilku lat Szkoła Podstawowa w Kobylnicy angażuje się w rozpropagowania akcji



przygotowywania prezentów dla dzieci na Ukrainie, Białorusi i w Rumunii się . 19.11 w Szkole odbył się apel podsumowujący akcję . Dzięki zaangażowaniu kilku szkół głównie

spoza Słupska udało się zebrać **267 prezentów** oraz 11 wirtualnych paczek.

Wszystkim dziękujemy za zaangażowanie i zachęcamy do wzięcia udziału w akcji w przyszłym roku.

Agapa z gośćmi z Niemiec

20.11 w sali przy ul. Traugutta 16 odbyło się spotkanie z gośćmi z Niemiec, którzy jak co roku przy-

zdrawienia i życzenia Błogosławionych Świąt. W spotkaniu uczestniczyło wiele dzieci, co było naszą ogromną radością. Wszystkim dziękujemy za zaangażowanie i obecność, ale także za przyczynienie się do przygotowania wspólnego posiłku, który jak zawsze miał formę agapy. Paczki zostaną przekazane naszym dzieciom w dniu Wigilii podczas nabożeństwa.



wieźli prezenty na Wigilię dla dzieci z naszej Parafii. W tym roku mieliśmy okazję gościć diakona Uwe Markwarta z żoną Leane. Niestety inicjatorzy akcji i nasi stali goście Gabriele i Werner Schroeer, ze względów zdrowotnych, nie mogli przyjechać, ale przesłali wszystkim serdeczne

Sola Scriptura

W trzecim tygodniu listopada odbył się parafialny konkursu Sola Scriptura. Tym razem organizatorzy konkursu wyznaczyli do przepracowania 1 księgę Mojżeszową, zawierającą najbardziej znane historie Starego Testamentu. W

tym etapie konkursu udział wzięły 3 osoby. Wszystkie zdobyły taką liczbę punktów, która pozwoliła im przejść do kolejnego etapu. Tym razem odbędzie się on 12 stycznia w Bydgoszczy. Lenie, Zuzi i Dorocie gratulujemy!

Spotkanie partnerskie

W dniach 26-28 listopada br. w Gdańsku odbyło się spotkanie kie-

pi bp. Ulrich i bp. Abromeit, ze strony polskiej kościół Ewangelicko-Augsburski reprezentował bp Samiec, a diecezje odpowiednio bp Hintz i bp Pytel. W programie wizyty znalazło się m.in. zwiedzanie Muzeum II Wojny Światowej, Ratusza Miejskiego i Dworu Artusa. Spotkanie odbywało się w gdańskim Centrum Ekumenicznym Św. Brygidy. W przyszłym roku przypada 20 rocznica podpi-



rownictw kościelnych w ramach umowy partnerskiej Kościoła Północnych Niemiec (Nordkirche) oraz dwóch diecezji naszego Kościoła—Pomorsko-Wielkopolskiej oraz Wrocławskiej. Tym razem stroną goszczącą była nasza Diecezja. W spotkaniu uczestniczyli ze strony niemieckiej dwaj bisku-

sania partnerstwa.

Adwentówki

Okres początku roku kościelnego to czas spotkań przy adwentowym wieńcu. Tradycją w naszej Parafii stały się takie spotkania już w pierwszą niedzielę Adwen-

tu. Gośćmi na nabożeństwie i na spotkaniu byli ks. dr Christoph Ehricht z małżonką. Po nabożeń-

kiej, gdzie mogliśmy się ogrzać i posilić zupą i grzanym winem. Podobne spotkanie w niedzielę, z



stwie, na którym kazanie wygłosił nasz gość z Greifswaldu z odbyło się spotkanie w Sali przy ul Rybac-

udziałem gości, miało miejsce w Gardnie Wielkiej. Wszystkim dziękujemy za współuczestnictwo i



zaangażowanie w zorganizowanie spotkań. Ostatnie spotkanie adwentowe miało miejsce 9 grudnia

w kaplicy w Lęborku. Spotkania były dofinansowane przez Pomernkonvent.



Zapraszamy do zakupu rękodziła i ozdób świątecznych! Dochód ze sprzedaży przeznaczamy na modernizację nagłośnienia w kościele.

**SERDECZNIE DZIĘKUJEMY ZA OPŁACANIE SKŁADEK
KOŚCIELNYCH. OSOBY, KTÓRE TEGO NIE UCZYNIŁY
PROSIMY O UREGULOWANIE SKŁADEK
ZA ZALEGŁY OKRES.**

Składkę można opłacać w kancelarii parafialnej lub przelewać na konto parafialne z dopiskiem darowizna - składka kościelna (pozwoli to na odliczenie wpłaconej kwoty od podatku):

25160014621816836860000001

Dla innych darowizn obowiązują te same konta. Poniżej przedstawiamy wyciąg z regulaminu parafialnego dotyczący zasad opłacania składek kościelnych. Jednocześnie przypominamy, że pełnoprawny udział np. w wyborach do rady parafialnej lub jakichkolwiek głosowaniach podczas zgromadzeń parafialnych mają osoby, które znajdują się na liście parafialnej, czyli są członkami parafii pod względem formalnym, na co składa się również opłacenie składki kościelnej.

Zachęcamy państwa do cyklicznych wpłat, które można realizować np. przez stałe, miesięczne zlecenia bankowe, rozkładając roczną należność na 12 mniejszych kwot. (np. w przypadku, gdy miesięczne wynagrodzenie wynosi 2400 netto, to roczna składka kościelna wynosi 288 zł. Kwotę dzielimy przez 12, co daje nam miesięcznie 24 zł. W swoim banku dokonujemy zlecenia miesięcznej dyspozycji kwoty w wysokości 24 zł na konto bankowe parafii).

**SKŁADKA KOŚCIELNA - Regulamin Parafialny
Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego
w Rzeczypospolitej Polskiej
ZASADY OGÓLNE**

§ 7

1. Każdy członek Parafii, który został confirmowany i ukończył 18 lat, zobowiązany jest do płacenia składek parafialnych. Składki te powinny wynosić **co najmniej 1%** jego dochodu.

2. W uzasadnionych przypadkach Rada Parafialna może zwolnić od tego obowiązku pojedynczych parafian bądź też określone grupy społeczne np. uczniów, studentów, bezrobotnych, czy też rodziny przeżywające okresowe trudności finansowe. W uchwale dotyczącej zwolnienia powinien być określony czas trwania tego zwolnienia.

PLAN NABOŻEŃSTW NA GRUDZIEŃ

DZIEŃ	SŁUPSK D	SŁUPSK PL	LĘBORK	GARDNA/ GŁÓWCZYCE
09.12 2. Adwent		10.30  	13.30 	
16.12 3. Adwent		10.30  		
23.12 4. Adwent		10.30  	8.30	
24.12 Wigilia Bożego Narodzenia	15.00 	16.30 Gwiazdka dla dzieci		
25.12 Boże Narodzenie	10.30  		8.30	
30.12 1. po Bożym Nar.		9.30  		
1.01.2019 Nowy Rok		16.30		
06.01 Epifania	9.30	10.30  		12.30

WYDARZENIA

DATA	GODZ.	WYDARZENIE	MIEJSCE
24.12	16.30	Nabożeństwo i Gwiazdka dla dzieci	kościół
12.01.19	11.00	Sola Scriptura - etap diecezjalny	Bydgoszcz
15.01.19	17.00	Spotkanie Klubu Tygodnika Powojszechnego - rozmowy o kościołach chrześcijańskich.	Biblioteka
24.01.19	17.00	Rada Parafialna	Traugutta 16